



PAŹDZIERNIK 2010

Śmigło

MAGAZYN MŁODYCH



*TANECZNY
new style*

Rapowany świat

**RAPUJĘ,
ŻEBY SKOSIĆ**

o swojej twórczości mówi Tede

Na imię mam Lucyna, na drugie Anna. Pięknie to moi rodzice sobie wymyślili. Dzięki ich pomysłowi nazywają mnie Luzanną. Nic, tylko siąść i płakać. Ale ja nie płaczę, nigdy... nawet do pamiętnika.

9 września, czwartek

Facet siedzący obok zwyczajnie śmierdział. Nie był to delikatny, brzydki zapach, ale niemożliwy do zniesienia odór, który wwierał się w mój nos coraz intensywniej, ilekroć autobus wpadał do dziury. Czyli... co chwila!

Wydawało mi się, że gorzej już być nie może. A jednak... – No i jak ta sprawa z Kubą? Wyjaśniliście coś? – wydarła się Natalia z siedzenia naprzeciwko. Lubię ją. Jest ładna, inteligenta i miła. Ale wycucia za grosz. I strasznie się wydiera w miejscach publicznych. Po prostu krzyczy. Co za wstyd! Muszę się gdzieś schować. Spojrzałam na smrodliwego sąsiada. Może bym się jakoś za nim skuliła? Nie! Lepiej nie. Śmierć w wyniku zaccadzenia gwarantowana.

– Luzia?! Słyszałaś, co mówiłam?!

Matko kochana! Jeszcze ona. Zapomniałam. Lepiej odpowiem, zanim zaczniesz dzielić zdania na sylaby i klaskać do tego.

– Dziś się spotykamy – wymamrotałam pod nosem.

To chyba powinno wystarczyć, nie? Ludzie muszą się nauczyć powstrzymywać swoją ciekawość!

– Co mówiłaś?! – Natalia zwinęła ręce w trąbkę z zamiarem powtórzenia zdania.

– Dziś się spotykamy, no! W McDonaldzie. Nic nie zamawiam i nie wiem, co mu powiem! – wrzasnęłam. Chyba odpowiedziałam na wszystkie możliwe pytania, wyczerpując tym samym temat. Nie ma się o co czepiać.

– Luzia! Ty nic nie czujesz?! – znów się wydarła.

– A co mam czuć? Ja nie mogę, Nat! Kuba to tylko mój kolega. W dodatku znamy się sto lat. Co ja mam niby do niego czuć?

– Nie o to mi chodziło! Nie czujesz, jak gość obok śmierdzi?!

Są takie chwile w życiu, kiedy człowiek ma ochotę zapaść się pod ziemię. Mnie zdarza się to wyjątkowo często. Bardzo często. Co chwilę tak naprawdę. A odkąd poznałam Natalię, która lubi być słuchana – i słyszalna do tego – odnoszę wrażenie, jakby uwaga ludzi skupiała się na mnie podwójnie. Bo w końcu to ja jej słucham. Nie mam gdzie się schować. Wiem natomiast, że cały autobus gapi się na nas. I nie jest to na pewno złudzenie.

przed pierwszym dzwonkiem

Hm, czyżbym dzień zaczynała od matematyki? Pierwsza majka z nową nauczycielką. Do tej pory mieliśmy same zastępstwa. Matematyczka, z którą mamy mieć lekcje, kończyła pisanie jakichś prac naukowych. Jedno wiem na pewno: kiedy zorientuje się, jak w moim przypadku stoi sprawa z matką, wróci i zacznie pisanie pracy naukowej na temat nowego pokolenia debili i frajerów matematycznych. Nie ubliżając rzecz jasna nikomu.

45 minut później, matematyka

Autobusowy odór przybył na salę wraz ze mną. Matematyka od razu wczuła się w problem i kazała otworzyć okno, po

czym rozpoczęła długą tyradę na temat regulaminu, zmiany obuwia w zimie, zmywania tablicy, nieprzygotowań i wymagań przedmiotowych. Aktualnie czyta wymagania na ocenę dostateczną.

Klasa trzęsie się z zimna, raz po raz wysyłając w moją stronę oskarżycielskie spojrzenia, w których czai się żądza mordu. O rany! Ja już prawie nic nie czuję. Odrobinę tolerancji, no ludzie!

– Tak więc, widzicie, jak to wygląda. Wymagam, ale jestem sprawiedliwa. Przechodzimy do tematu lekcji – wysapała matematyczka, chwytając bojowo kredę w dłoń.

– Chwileczkę! – przerwałam trochę za głośno. To na pewno wpływ Natalii. Niedługo też będę chciała być przede wszystkim słyszalna – nie przeczytała pani wymagań na ocenę dopuszczającą!

W klasie zapadła cisza. Czuję, że znów jestem w centrum zainteresowania. Oczy wszystkich skierowane są w moją stronę, nauczycielka wypala dziurę w moim czole, świdrując mnie z góry na dół.

– U mnie nie ma ocen dopuszczających – skwitowała, odwracając się do tablicy.

Czyli że co, przepraszam bardzo?! Aaaa, już rozumiem. Teraz pewnie w jej mniemaniu jestem za mało ambitna i w ogóle tępą i niegodną uwagi...

– Tak dla przeszkolenia – powiedziała matematyczka, wskazując mi gestem tablicę, na której widniało wyjątkowo skomplikowane działanie pełne nawiasów (nienawidzę nawiasów!), kreski i kropki, drugą ręką, podając kredę. Wiedziałam! Wiedziałam! Wiedziałam no....

popołudnie

Za godzinę powinnam być w McDonaldzie, a jestem kompletnie niegotowa. Zdążyłam umyć głowę, zęby, uczesać się, założyć kolczyki i się ubrać. Jeszcze makijaż, torebka, kolacja i sama droga na miejsce. Gdyby faceci wiedzieli, co wyprawiają dziewczyny przed spotkaniem z nimi, przestali by marudzić i kręcić nosem.

– No już daj spokój, piękniejsza nie będziesz – tata wsunął głowę między drzwi i uniósł brwi, które prawie wyskoczyły mu ponad poziom włosów. – A co to za bałagan?

Spojrzałam na biurko. Fajnie. Do listy rzeczy do zrobienia w tak zwane „10 sekund” dołożyli mi właśnie porządkowanie biurka, na którym aktualnie kotłują się ze sobą: prostownica, kubki z wypitą kawą, kakao, herbatą, notatki z dzisiejszej historii, zeszyt do matematyki, stos spinek, cztery tusze do rzęs, piąty w kubku z wrzątkiem (nie znacie tego sposobu? Najlepszy na zaschnięty tusz!), talerz kanpek z pasztetem i pomidorem (wyjątkowo mało dietetyczne), pamiętnik, dwa błyszczyki i... cyrkiel!

Tak więc kolejne 20 minut poświęcam porządkowaniu biur-

ka, nakładaniu makijażu, poprawianiu makijażu, ścieraniu go i ponownemu nakładaniu, zmianie koncepcji ułożenia torebki na ramieniu i malowaniu ust.

Kiedy wpadam do McDonalda, jestem spóźniona (o całe 4 minuty i 56 sekund), zdyszana i oglupiała. Z wrażenia nie zdążyłam przeanalizować możliwych scenariuszy rozmów i moich ewentualnych odpowiedzi. Szczerze jednak mówiąc, nie mam zielonego pojęcia, czego mam się spodziewać. Kuby i Rudej nie było dziś w szkole. Pal sześć Rudą, ale Kuba? Rzadko opuszczał zajęcia. W każdym razie kiedyś. Teraz coraz częściej odnoszę wrażenie, że wcale się nie znamy. Kończę te sentymentalne jęki.

Kuba siedzi pod oknem, przed nim leży taca z frytkami, hamburgerem, colą i ciastkiem. Czuję, że muszę kilka razy przełknąć ślinę. Najchętniej porwałabym to jedną ręką, a drugą wpakowała sobie do ust wszystko po kolei.

– Cześć! – mówię głosem pewnym, chociaż w środku aż cała trzęsę się ze zdenerwowania.

– Hej! – odpowiada z uśmiechem.

Ani śladu zdenerwowania. Jak on to robi?

– Jesteś głodna? Kupiłem coś dla ciebie – gestem wskazał leżące na tacy obiekty mego uwielbienia.

– Nie, no, daj spokój, nie jestem głodna – po drodze musiałam przełknąć cztery razy ślinę, żeby się nie zadławić. Kuba chyba to zauważył. Nie powiedział nic, tylko się uśmiechnął. Za to go lubię. Zna mnie na wylot, nigdy nie wyśmiewa. W przeciwieństwie do mego własnego ojca, od którego właśnie dostałam esemesa następującej treści:

„Tylko nie jedz za dużo. To puste kalorie, po co masz tyć?;>”

Myśli, że jest zabawny, cwaniak.

– Chciałeś pogadać?

– Chciałem... Właściwie, nie wiem, od czego mam zacząć. Powiem krótko. Znamy się nie od dziś, wolałbym nie wracać do tego, dlaczego wyjechałem i dlaczego nic ci o tym nie powiedziałem. Chcę, żebyś wiedziała, że z Rudą nic mnie nie łączy. To ona sobie za dużo wyobraziła, a ja nie mam pojęcia, jak mam to teraz odkręcić. Bardzo cię lubię, chcę, żebyś o tym wiedziała, bo odnoszę wrażenie, że odkąd wróciłem, przestałaś mnie zauważać. Chciałem cię prosić o pomoc i mam nadzieję, że mi nie odmówisz. Muszę wyjaśnić Rudej, co i jak. Tylko ty znasz ją na tyle, by wiedzieć, jak do niej trafić. Nie chcę jej stracić. Jest fajną kumpelą, ale kumpelą pozostanie. Ty znasz moje uczucia i wiesz, że nie ma dla mnie ważniejszej dziewczyny od ciebie.

Że co? Że to już niby koniec? Wyrecytował to wszystko głosem pewnym i spokojnym, podczas gdy ja z milion razy byłam o krok od zawału.

Zapomniałam o hamburgerze i frytkach. Zapomniałam o tacie i jego radach. Zapomniałam o matmie. I co ja mam mu niby odpowiedzieć?

– Wiedziałam!

Zapamiętać:

Mężczyźni są niebezpieczni! Spotkanie z mężczyzną potrafi zmienić kobiecie nie tylko życie, ale także ją samą.

CO W ŚMIGLE



TANECZNY new style

6-8

9

CHŁOPAK Z SERCEM DO HIP-HOPU



ZDROWUS GRA JAK CHCE

10

11

WYGINAJ ŚMIAŁO CIAŁO



Rapowany świat

12-13

14

ŚWIADOMOŚĆ PRZYSZŁA PÓŹNIEJ



„Sokół” jak Armani

15

POMYSŁY PRZYCHODZĄ NOCĄ



NAJDZIWNIEJSZE AUKCJE INTERNETOWE

18-19



HIP-HOP JEST COOL!

Hip-hop zrobił prawdziwą karierę, można powiedzieć światową. Od kilku lat ten gatunek muzyki fascynuje nastolatów, nie tylko w USA, ale także we Francji, Szwecji, Polsce i wielu innych krajach. Nie jest już tylko subkulturą, a sposobem na życie. Mieści w sobie: muzykę, taniec, graffiti czy beat-box. Polskie teksty hiphopowe poruszają tematykę egzystencjalną, ale też drażliwe tematy. Mówią o policji, używkach czy życiu w blokowiskach. Tzw. czarny hip-hop skupia się przede wszystkim na imprezach, ale też opowiada o dystansie do różnych spraw. Każdy hiphopowiec wie, kim są Eminem, 50cent, O.S.T.R, Firma czy Tetriz, bo to dla nich swego rodzaju wzorce. Raperzy mają cięty język, nie boją się mówić o tym, co ich boli i denerwuje. Taniec również odślania swoją mroczną stronę życia, choćby w opisywanych w „Śmigle” bitwach tanecznych b-boys’ów i b-girls.

Coraz więcej młodzieży zaprzyjaźnia się z hip-hopem. Postanowiliśmy więc poświęcić tej kulturze niniejsze wydanie. Choć niektórzy pewnie nadal będą uważać, że hip-hopowcy czy dresy są groźni, to my chcieliśmy opowiedzieć Czytelnikom o pozytywnym, przyjaznym obliczu tego stylu.

🕒 Aleksandra Chojnacka

MASZ TEMAT – ZE SWOJEJ SZKOŁY ALBO PODWÓRKA? UWAŻASZ, ŻE O CZYMŚ LUB O KIMŚ KONIECZNIE TRZEBA OPOWIEDZIEĆ? CHCESZ NAPISAĆ COŚ SAM ALBO PODPOWIEDZIEĆ REDAKCJI ŚMIGŁA?

Napisz lub zadzwoń – e-mail: redakcja@młodzież.info, biuro@loyal.com.pl, tel. 12 616-96-13.

Zajmiemy się tematem albo pomożemy ci zostać redaktorem!

PRACA W MEDIACH TO PRZYGODA! Otwiera drzwi zamknięte dla wszystkich, obnaża absurd, daje satysfakcję. **ZACZNIJ JĄ Z NAMI!**

Śmigło

MAGAZYN MŁODYCH

wydawca:

Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
ul. Grunwaldzka 8, 31–526 Kraków

Adres redakcji:

Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31–545 Kraków

Kontakt z redakcją:

tel. 12 616-96-13, e-mail: redakcja@młodzież.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Magdalena Bodzioch, Joanna Broniewska, Aleksandra Chojnacka, Dorota Młynarczyk, Anna Styburska, Milena Mazur, Monika Ptasznik, Wiktoria Tarnowska, Angelika Wielgus, Julia Kowalska, Agnieszka Karolczyk, Konrad Chlebda, Dominika Cwynar, Szymon Krawczyk, Anna Szmajdzińska

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:

Agencja Reklamowa Loyal, ul. Kołłątaja 10, 45-081 Opole,
tel. 77 456 60 20, e-mail: biuro@loyal.com.pl,
www.loyal.com.pl – Joanna Kolasa, Katarzyna Kownacka,
Władysław Świątkowski

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocy Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Sportu i Inicjatyw Społecznych). Pracę programu koordynuje ks. Andrzej Augustyński CM – Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Młodzieży.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „U Siemachy”



TANECZNY

TANIEC HIP-HOP I BREAKDANCE TO – OBOK MUZYKI RAP, GRAFFITI, BEATBOXU – PODSTAWOWY ELEMENT KULTURY HIPHOPOWEJ.

new style

Czy b-boye i b-girls (chłopcy i dziewczyny tańczące techniką breakdance) to osoby wulgarne? Niektórzy tak uważają. Myślą tak, ponieważ breakdance rozwijał się w Bronksie, nowojorskiej dzielnicy słynącej z biedoty i brudnych interesów mniejszości Afroamerykanów i Latynosów. Gangi walczyły o dominację nad określonym przez siebie terenem m.in. poprzez battles (w polskim slangu: batelki), czyli bitwy taneczne. Polegają one na tym, że drużyny (lub konkretne osoby) naprzemiennie prezentują w nich swoje umiejętności taneczne i sprawność fizyczną. Nie mogą dotykać siebie nawzajem, a jedynie gestami prezentować swoją wyższość. Publiczność lub sędziowie oceniają, kto ma lepszy styl. Bitwy taneczne do dziś są częstą metodą wyłaniania zwycięzców na turniejach hiphopowych.

OD IMPROWIZACJI DO KUNG-FU

Breakdance dał początek innym technikom hiphopowym. Na początku był improwizacją. Potem skupiono się na tworzeniu pierwszych figur mających już swoje nazwy. Można je podzielić na cztery grupy: toprock (dynamiczne kroki, inspirowane tańcami latynoamerykańskimi), footwork (czyli praca nóg, do której trzeba opanować tzw. flow – płynność ruchów). B-boye, zainspirowani wschodnimi sztukami walki, a szczególnie kung-fu, prezentowanym w popularnych wówczas filmach z Bruce'em Lee zaczęli wymyślać coraz bardziej skomplikowane figury power moves, przy których dużo czerpie się też z akrobatyki. Ostatnią grupą figur jest freeze, czyli zastyganie w konkretnej pozycji na kilka sekund).

Breakdance to trudna technika tańca. Wymaga ogromnej sprawności fizycznej i umiejętności akrobatycznych. Zresztą wystarczy przejść przez nasz Rynek Główny. Często można zobaczyć tam niesamowite układy taneczne b-boyów.

Z TYSIĄCEM W KIESZENI

Ojcem chrzestnym muzyki, do której tańczy się breakdance, jest James Brown ze swoimi utworami „Sex machine” i „Good foot”.

style hiphopowe:

c-walk - wielu miłośników tego stylu zapiera się, że nie jest to taniec („walk” z angielskiego oznacza przecież „chodzić”). Litera „C” przed nazwą wzięła się od nazwy gangu ulicznego z Los Angeles „Crips”, która zapoczątkowała ten rodzaj poruszania się. Technika opiera się na pracy nóg. C-walking można zobaczyć np. w teledysku WC „The streets”.

krumping - wywodzi się z charakterystycznego tańca Murzynów zwanego clown dancing. Szaleństwo na jego punkcie wywołał film dokumentalny „Rize”. Krump jest najbardziej ekspresyjnym i agresywnym ze stylów tańca okolohiphopowego. Pojawia się podczas występów Madonny czy Missy Elliott.

grinding - to jedyny styl hiphopowy wykonywany w parach, w rytm muzyki hip-hop, dancehall i house. Wy różnia się silną grą emocji i elementami erotycznymi między partnerami.

electric boogie - przypomina ruchy robotów. Wywodzi się z francuskiej pantomimy.

popping - powiązany z tańcem robota i tańcem ulicznym. Polega na szybkich napięciach i rozluźnieniach mięśni. Słynny moonwalk Michaela Jacksona to właśnie element poppingu.

locking - jest ściśle związany z poppingiem. Głównym jego założeniem jest wykonywanie szybkich ruchów i nagłe ich zamrożenie (zawieszenie). Szczególnym znakiem locke-rów jest uśmiech do publiczności oraz „przybijanie piątki”.

mouse - w tym stylu to muzyka steruje ruchami tancerza, a nie na odwrót, jak w hip-hopie. Najważniejszy jest w nim bounce, czyli cykliczny ruch górną częścią korpusu i praca nóg.

O ile w breaku większość figur wykonuje się na podłodze, o tyle style hiphopowe (new style-owe) są w większości wykonywane w pozycjach ku górze. New style stał się popularny pod koniec lat 90. dzięki stacji telewizyjnej MTV. Kanał emitował wtedy teledyski z muzyką r&b czy rap. Uwagę przykuwały w nich właśnie skomplikowane układy taneczne.



Jak się potem okazało, można na nich świetnie zarobić. Pierwszą osobą, która tego dokonała, był australijski choreograf Wade Robson. Jako nastolatek występował z Michaeliem Jacksonem czy Britney Spears. Na początku XXI wieku stworzył program „The Wade Robon Project”, w którym szukał profesjonalnych tancerzy. W jego ślady poszedł Marty Kudelka, któremu udało się przemycić taniec breakdance i new style do popkultury. Kudelka w 1999 roku przyjechał do Los Angeles ledwie z tysiącem dolarów w portfelu. Po półtora roku ciężkiej pracy dostał szansę przygotowywania choreografii dla Janet Jackson.

JEGO CIEMNA STRONA

Hip-hop ma też jednak swoją ciemną stronę. Niektórzy amerykańscy nauczyciele biją na alarm, widząc klipy hip-hop ze

skąpo ubranymi tancerkami, które potem na balach i innych szkolnych imprezach są naśladowane przez nastolatki. Ale tego nurtu nikt nie jest w stanie zatrzymać. W końcu napięcie i spór pomiędzy pokoleniami istnieją od zawsze. W 1816 roku na balu królewskim w Londynie po raz pierwszy zatańczono walca. Po tej premierze gazeta „Times of London” napisała, że to taniec rozpustników i prostytutek. Niektórzy nawet chcieli powstrzymać jego popularyzację. Podobne oburzenie wywołały tango czy kołyszące biodra Elvisa.

POPULARNOŚĆ WZRASTA

W ostatnim czasie popularność, a co za tym idzie – również pieniądze przynoszą tancerzom i hip-hopowi m.in. program „You can dance” oraz filmy – „Honey”, „W rytmie hip-hopu”, „Kochaj i tańcz” czy „Step up”. Ostatni z tytułów w dwa ty-

godnie od premiery zarobił 50 milionów dolarów! Choć Polska pod względem hiphopowej sceny tanecznej jest wciąż uboga, to i tak robimy postępy. W lutym tego roku premierę miał pierwszy polski musical hiphopowy pt. „12 ławek”. Na całym świecie odbywają się zawody hiphopowe. Najbardziej znane z nich to „Juste Debout” w Paryżu i „Hip hop Days” w Bremie. W Polsce jest natomiast „Rytm ulicy” w Pile.

Do hiphopowego tańca nie trzeba kunsztownych strojów, choć posiadacza butów Nike i dresu Adidasa szanuje się bardziej. Jak w każdym tańcu tak i tu trzeba mieć poczucie rytmu. Ale jest to umiejętność do wyćwiczenia. Jeśli ktoś ma z tym problemy, niech spróbuje szukać w piosenkach bitu i wystukiwać rytm nogą.

Taniec hip-hop to pojęcie bardzo szerokie. Wciąż pojawiają się w nim nowe style i figury. Często wyglądają, jak przeczyły prawom fizyki. To zajęcie dla każdego. Dla tych, którzy są pomysłowi i lubią indywidualną pracę, ale też dla tych, którzy wolą współdziałać w gromadzie. Tancerzy tego stylu nie trzeba się bać. Niektórzy czasem groźnie wyglądają, ale to nie znaczy, że chcą zrobić komuś krzywdę. Taki mają styl. Hip-hop uzależnia, kształtuje osobowość i charakter, a przede wszystkim wydziela w nas emocje. To nie tylko moda, ale też sposób na życie.

Aleksandra Chojnacka



CHŁOPAK Z SERCEM DO HIP-HOPU

MARCIN MA 17 LAT I PRZETAŃCZYŁ ZNACZNĄ CZĘŚĆ SWEGO ŻYCIA. OBECNIE CHODZI DO TRZECIEJ KLASY LICEUM W KRAKOWIE. „DLATEGO NA RAZIE DAŁEM SOBIE SPOKÓJ Z TRENINGAMI TANECZNYMI, W KOŃCU MATURA ZA PASEM” – MÓWI.

NA POCZĄTKU BYŁ „TOWARZYSKI”

Marcin kilka lat swojego życia spędził w sali treningowej. Czasy te wspomina bardzo miło. Na samym początku swojej tanecznej kariery zmagął się cztery lata z tańcem towarzyskim. I jak sam mówi – był bardzo szczęśliwy, gdy po ciężkiej pracy, jaką włożył w naukę tańca, hektolitrach potu, które wylał na treningach, zaczęły się pojawiać pierwsze sukcesy i gratulacje. Jednak radość Marcina nie trwała bez końca. Złamał nogę i treningi zawiesił na cztery miesiące. Podczas tak długiej przerwy nie chodził prawie cały semestr do szkoły. Później musiał nadrobić wszystkie zaległości. I właśnie z tego powodu zabrakło mu czasu na taniec. „Dopiero po paru latach, za namową kolegi, wróciłem do niego, ale postanowiłem zmienić styl. Wybrałem właśnie hip-hop.

HIP-HOP RZĄDZI

Hip-hop zaczął trenować z kilku powodów. Słuchał tej muzyki, zainteresowała go również sama technika tańca (płynne ruchy ciała, które wykonują tancerze, różne przejścia między fazami). „A poza tym fajnie było poczuć ten totalny luz, flow*, które przejmowały całe moje ciało” – mówi Marcin.

MONOTONIA CZY „OSTRA JAZDA”?

„Rano do szkoły, później szybki obiad i prosto na zajęcia, które trwały około trzech godzin. Po powrocie z treningu, jeśli sytuacja mnie do tego zmuszała, siadałem do nauki” – opowiada Marcin. I tak właśnie wyglądały trzy kolejne lata z życia Marcina.

Nie miał dużo czasu, by spędzać go z rodziną, znajomymi. „Szczególnie w weekendy, kiedy dostawałem propozycje od przyjaciół, żeby pójść z nimi na miasto, zazwyczaj musiałem odmawiać, bo miałem warsztaty, turnieje taneczne”. Dziewczyna Marcina też nie miała łatwo. Na początku narzekała, że nie ma kiedy spędzać czasu ze swoim ukochanym. Po pewnym czasie partnerka zrozumiała jednak, jak wielką pasję Marcina

jest taniec – i przestała się denerwować.

TANIEC LEKARSTWEM NA WSZYSTKO

„Taniec był dla mnie czymś, co pozwalało mi się oderwać od rzeczywistości. Dawał mi poczucie spełnienia. Poprzez taniec mogłem wyrażać swoje emocje, myśli. Był moją pasją i dostarczał wielu pozytywnych uczuć. Lata, które spędziłem na sali treningowej na pewno na zawsze zostaną w mojej pamięci” – wspomina Marcin.

Tańczył, bo chciał uczyć się czegoś nowego. Poza tym podczas zajęć spotykał fajnych ludzi. Podkreśla także, że pracując z dużą grupą dziewczyn, musiał nauczyć się z nimi współpracować. „Lepiej poznałem więc sposób myślenia dziewczyn, co okazało się później bardzo przydatne (uśmiech)”. Marcin potrafi teraz łatwo rozszyfrować „dziwne” (z męskiego punktu widzenia) zachowania koleżanek. Zapewnia też, że wie, kiedy oszukują, a kiedy mówią prawdę.

Angelika Wielgus

*Flow – płynne przejście między wersami, odpowiednie wpasowanie w beat



ZDROWUS GRA JAK CHCE

KULTURA HIP-HOPOWA ZAFASCYNOWAŁA BARTKA, GDY MIAŁ 8 LAT. WTEDY WŁAŚNIE KOLEDZY Z PODWÓRKA PUŚCILI MU KILKA KAWAŁKÓW. OD TEGO ZACZĘŁA SIĘ WIELKA PRZYGODA.

Do jego pierwszych nagrań posłużył po prostu mikrofon do Skype'a, program do obróbki dźwięku i „zapożyczony” od jednego z ulubionych artystów podkład.

Ale już wkrótce wyrosły ambicje i chęć sprawdzenia siebie. Bartek przestał korzystać z dźwięków innych i zastąpił je własnymi podkładami, a miejsce niezbyt wysokiej jakości mikrofonu do rozmów zajął profesjonalny, studyjny sprzęt. W końcu doszedł do momentu, w którym umiejętności i doświadczenie pozwoliły mu na nagranie autorskiego materiału w profesjonalnym studiu.

Jak mówi Zdrowus (pseudonim artystyczny Bartka) – „Proces tworzenia jest dość złożony. Dzielimy go na trzy etapy: nagrywanie głównego wokalu, robienie podbić, czyli nagrywanie niektórych wersów po raz drugi i różnego rodzaju wstawki na sam koniec. Jednak to, jak ostatecznie ze zlepek słów i zapętionych dźwięków powstają gotowe kawałki, niech pozostanie tajemnicą zawodową...”.

NIE ZASTANAWIAM SIĘ, CO CHCESZ USŁYSZĘĆ...

Na pytanie o reakcję ludzi Bartek odpowiada, że rodzice nie za bardzo interesują się tym, co robi, może z wyjątkiem tych momentów, kiedy muzyka puszczona jest za głośno. Równieśnicy odbierają jego pasję w bardzo pozytywny sposób, a ludzie, którzy siedzą w branży i nagrywają hiphopowe dźwięki, zawsze służą radą i pomysłami na to, jak dalej rozwijać skrzydła.

I to właśnie jeden z punktów, w których stereotyp funkcjonujący w społeczeństwie kłóci się z rzeczywistością. Hiphopowcy to nie grupka bandytów spod bloku. „O całym tym środowisku można by mówić godzinami i analizować poszczególne przypadki. Opinia ludzi na temat hip-hopu zatrzymała się na latach 90. czyli na etapie buntu przekazywanego przez rap, na ludziach w szerokich spodniach obsiadających ławki przy blokach. Teraz nie ma takich wyznaczników, granic przynależenia do subkultury. Każdy gra co chce, rymuje o czym chce i ubiera się tak, jak mu się podoba. Podpinanie całego środowiska do kilku kolesiów w dresach słuchających rapu z komórki i zachowujących się nienajlepiej jest totalną



Zdrowus

głupotą. Myślenie stereotypami jest wygodne, ale płytkie i kompletnie nieracjonalne. Żeby wyrobić sobie zdanie na jakiś temat, trzeba sięgnąć głębiej albo po prostu porozmawiać z kimś takim jak ja” – przekonuje Bartek.

DLA ZIOMÓW SZACUNEK...

Inspiracji dla swoich kawałków Zdrowus szuka też w innej muzyce, nie wyłącznie rapie. W poszukiwaniu natchnienia sięga do utworów słuchanych przez swojego ojca. „Podczas tworzenia podkładów siłą rzeczy przesłuchuję stare kawałki nagrane na winylu. Można w nich znaleźć ciekawe patenty. A wychodząc poza muzykę – inspiracją jest dla mnie świat, w którym się poruszam. W końcu o nim właśnie piszę”.

Zdrowusa i jego muzykę znajdziesz na:

<http://www.youtube.com/user/Zdrowusprodukcja>

<http://www.myspace.com/zdrowusprodukcja>

✪ Milena Mazur

WYGINAJ ŚMIAŁO CIAŁO

W KRAKOWIE JEST KILKA MIEJSC, GDZIE MOŻEMY PODSZKOLIĆ NASZE TANECZNE, HIPHOPOWE RUCHY. OTO NAMIARY NA KILKA Z NICH.

Zaczął się niewinnie – idąc za przykładem innych kraków, próbowaliśmy rozbijać na parkiecie biodra głównie polskich „gwiazd”. Po kilku edycjach show, w którym zakochała się dość spora część widzów, przyszedł czas na jeszcze nieznanymi młodych ludzi z pasją. Tysiące różnych osobowości, jedno hobby – taniec. Gdy z ust jurorów padało pytanie o ulubiony styl, najczęstsza odpowiedź to hip-hop.

Wpatrując się w ekran telewizora, niejednego z nas poczuł, że on też ma ochotę zaprezentować swoje „kocie ruchy”. Może nie każdy z nas nadaje się na Broadway, ale warto próbować swoich sił. Mamy to szczęście, że Kraków wierzy w młodych ludzi i daje nam szansę rozwijania swoich zainteresowań. Oto kilka miejsc, gdzie możemy podszkolić nasze taneczne hiphopowe ruchy:

SZKOŁA TAŃCA „ISKRA” – al. 29 Listopada 94 – oferuje m.in. warsztaty z osobami, których twarze kojarzymy ze szklanego ekranu. Ponadto, gdy wykazemy się umiejętnościami wraz z grupą, możemy być częścią koncertu bądź show gwiazdy polskiej estrady. Instruktorzy nie wymagają rzeczy nieosiągalnych, ale mobilizują do pracy i wspólnej, kreatywnej zabawy.

CENTRUM TAŃCA „ANANDAY” – ul. Bożego Ciała 10, ul. Racławicka 26, kusi wyjątkowo bogatą ofertą. Korzystać możemy zarówno z warsztatów, jak i lekcji prywatnych. Instruktorzy zachęcają do nauki hip-hopu od najmłodszych lat, dlatego nikt nie dziwi grupy kilkuletnich dzieci w luźnych ciuchach rozkołysanych w rytm muzyki.

STUDIO TAŃCA „SAKURA” – ul. Mogilska 69A – również buja się w rytmie hip-hopu. Sympatyczni instruktorzy są otwarci i mogą się pochwalić swoimi tanecznymi osiągnięciami. Na warsztatach zawsze panuje przyjazna atmosfera, wszyscy wychodzą naładowani pozytywną energią.

Oczywiście w Krakowie znajdziemy jeszcze niejedną szkołę tańca, którą wybierzemy odpowiednio do naszych upodobań.

Jak z każdym hobby, tak i z tańcem wiąże się sprawa finansowa. Zwykle wszelkiego rodzaju warsztaty taneczne odbywające się regularnie w szkołach są odpłatne. Warto jednak uważnie śledzić różnego rodzaju wydarzenia, gdyż można trafić na bezpłatne pokazy. Nikt jednak nie broni nam rozwijać pasji na własną rękę i wraz ze znajomymi samodzielnie poznawać tajniki hip-hopu. Wystarczy tylko trochę wolnego czasu i chęci!

Magdalena Bodzioch



Rapowany świat

Obwisłe, poszerzone w kroku spodnie, chłopcy kręcący się na głowach i układający dłonie w charakterystycznym geście. Kultura hiphopowa nie uniknie tych skojarzeń. Ale przecież hip-hop to przede wszystkim muzyka. O rapie jako gatunku muzycznym usłyszeliśmy po raz pierwszy w latach 70. XX wieku, gdy ciemnoskórzy mieszkańcy nowojorskiego Bronksu wzięli się za tworzenie własnej muzyki. Do dzisiaj wielu z nas kojarzy hip-hop z czarnoskórymi Amerykanami, mimo że każdy kraj ma własnych wykonawców.

TYLKO PRZEMOC?

Polski rap ma opinię muzyki promującej bezsensowną przemoc – to teza, której hołduje wiele osób. Ale moim zdaniem nasi raperzy w swoich tekstach zawierają więcej prawdy o życiu niż wykonawcy muzyki pop, których piosenki prawie zawsze opowiadają o nieszczęśliwej miłości.

O.S.T.R., Molesta czy Fenomen przedstawiają własny pogląd. Dzielą się w swoich utworach złością, frustracją czy bezsilnością wobec ludzkiej znieczulicy czy politycznych machlojek. Piosenki, w których możemy znaleźć te odczucia, to m.in. „Zabierz mnie stąd” O.S.T.R., gdzie pojawia się zawołanie „Boże, zrób coś. Świat na mie-liźnie utknął, nie mówię o ojczyźnie, tylko o tym, co czeka mnie jutro”. albo „Ludzie przeciwko ludziom”, w którym Fenomen śpiewa: „Ludzie przeciwko ludziom. [...] Sami sobie życie burzą przez głupotę i zazdrość”. Z kolei 52 Dębiec w utworze „Kęs” gorzko woła: „Nie kradnij! Rząd nie lubi konkurencji. Lecz nie każdy może i niech Bóg mu pomoże stworzyć możliwości, by żyć w uczciwości. System tak żalosny, zawęża możliwości”.

Twórcy rapu komentują polską rzeczywistość, wyrażają niezadowolenie z sytuacji politycznej oraz materialistycznego podejścia ludzi do życia (jak O.S.T.R. w „A.B.C.”: „Ja co dzień rano za****, by kasę

skręcić. Ty zgarniasz tysiące choćby z jednej pieczęci. I to ja jestem ten zły, bo mam sumienie.”).



POLSKI RAP MA OPINIĘ MUZYKI PROMUJĄCEJ BEZSENSOWNĄ PRZEMOC. CZY TO JEDYNE MOŻLIWE SKOJARZENIE?

Teksty hiphopowców opowiadają również historie życia wykonawców, którzy nie raz zetknęli się z biedą, alkoholizmem czy narkotykami. Jednym z wielu artystów wychowanych w blokowisku jest Eldo. Swoje pierwsze kroki stawiał na warszawskim Bemowie. Pierwszego kontaktu z hip-hopem doświadczył jako tancerz breakdance. Rapem zainteresował się dzięki koncertowi Rap Day w 1997 roku. Swoją działalność rozpoczął z zespołem Grammatik. Dziś jest jednym z popularniejszych twórców muzyki hiphopowej.

HISTORIE Z ŻYCIA

Świat ukazany w jego piosenkach nie jest piękną kolorową planetą pełną młodych i ładnych ludzi, ale szarym, zwyczajnym miejscem, gdzie codziennie staczamy własną walkę z rzeczywistością. „Założ słuchawki, idź do parku jak ja, weź kartkę, napisz tekst. [...] Jeśli dusza nic nie tworzy, to jest nic niewarta. Głupia zbrodnia na sobie, obojętność i apatia”.

Wiele utworów jest raczej pesymistycznych, ale zdarzają się również pełne optymizmu, które mówią, że świat jednak da się lubić. Na przykład Molesta w utworze „Świat da się lubić” śpiewa: „Kocham to miasto, jego klimat trzymam. [...] Rap tu na osiedlach, grill, te sprawy, widok Warszawy nocą od strony Pragi [...] na tych systemach niejedno mi wyszło, to smak chwili, smak Holandii”).

GORZKI, LECZ NIE BEŁKOTLIWY

Oczywiście nie wszystkie teksty są głębokie, zmuszające do refleksji. Jak to w rozrywce – niejeden został napisany tylko po to, żeby się rymowało i żeby twórca mógł pokazać umiejętność wrzucania w treść wulgaryzmów. Zresztą – obecność w hiphopowej

twórczości słów, które rażą uszy, i prymitywnej wizji świata to temat na osobną opowieść. Przed kilku laty wielką popularność zdobyła piosenka o napalonym samcu, dla którego dziewczyna jest tylko rzeczą, która ma go zaspokoić. To były rzucone na wiatr słowa, które nikogo do niczego nie prowadziły, ale dla niektórych niestety stały się mottem życia.

Rap bywa gorzki, ale nie jest bezsensownym bełkotem pełnym rymów. Jest formą, dzięki której spora grupa młodych ludzi może wyrazić siebie i to, co czuje. To osobliwy gatunek muzyczny, który nie opowiada po raz dwudziesty jednej i tej samej oklepanej historii o miłości.

Wiktoria Tarnowska



RAPUJĘ, ŻEBY SKOŚCIĆ

ROZMOWA Z TEDE, JEDNYM
Z NAJBARDZIEJ ZNANYCH
POLSKICH RAPERÓW

Brateś kiedyś udział w batelce, czyli tanecznej bitwie?
Popatrz na mnie, czy ja wyglądam, jakbym tańczył? (śmiech)...

A masz swój ulubiony styl hiphopowego tańca?
Nie, nie mam. Mam za to satysfakcję, że dostarczam ludziom rytmy do tego tańca.

Miło się patrzy, jak ci ludzie tańczą do tego, co robisz?
Miło to się patrzy, jak tańczą dziewczyny. Jak chłopaki, to tak nie do końca... (śmiech). W każdym razie wrażenia są słabsze.

Słowa Twoich piosenek z kolei wrażenia wywołują mocne. Śpiewasz na przykład, że mikrofon to jest kałach. Do czego albo do kogo z niego strzelasz?
Do ucha odbiorcy.

Jak się strzela z kałacha, to po to, żeby kogoś skosić...
No tak. Generalnie raperzy, wypływając z siebie słowa, mają zamiar kogoś skosić mentalnie, rzucić na kolana i zmusić do tego, żeby oddawał hold. Po to śpiewamy o tym, co nas wkurza i razi dookoła.

To Wasze śpiewanie nie do końca podoba się rodzicom nastoletnim. Czemu hip-hop ich tak razi?
Pewnie dlatego, że chcieliby, żeby ich dzieci były lepsze od nich, kiedy byli młodzi. To naturalna kolej rzeczy. Jak my zaczęliśmy nagrywać te kilka lat temu, to też pamiętam, że mama była za ścianą i trudno było coś krzyknąć, powiedzieć dosadnie. Teksty były grzeczne, a my śpiewaliśmy cicho, żeby nie przeszkadzać starszym przy Teleexpressie...

Ty jeszcze jesteś z tego pokolenia, które nie chodziło do gimnazjów, prawda?
Tak, kończyłem podstawówkę, a potem liceum. Nawet ruskiego się uczyłem. To i owo jeszcze pamiętam: ja ocień charasz gawari pa russkij. Nieźle, nie?



A jaki byłeś, jak miałeś 13-15 lat?
Byłem wtedy takim małym, nie bardzo się we wszystkim orientującym pacholkiem. Tak naprawdę świadomość świata i tego, co dookoła, odkryłem dopiero w liceum.

Muzyczną pasję też wtedy w sobie odkryłeś?
Tak, to było dość późno. Najpierw były żelazne żołnierzyki, potem modelarstwo, a dopiero potem muzyka, hip-hop.

Masz świadomość tego, że teraz swoją muzą, tym, co grasz i śpiewasz, kształtujesz gusta dzieciaków, ich sposób patrzenia na świat?
Tak, mam taką świadomość. Siedzi mi gdzieś z tyłu głowy, ale nie chciałbym mówić nikomu, co jest lepsze, a co gorsze, jak ma robić, a jak nie. Zakładam, że moi odbiorcy są na tyle inteligentni, że sami do tego dojdą.

Co, Twoim zdaniem, młodzież w wieku gimnazjalnym powinna wiedzieć o świecie, żeby jakoś w nim funkcjonować?
Nie mam pojęcia. Ja nie wiedziałem nic. Ale wiem, widzę, że teraz współczesna młodzież już coś wie. Mnie wtedy najbliższa ideologicznie była anarchia, byłem zbuntowany. Nawet miałem na plecaku narysowany znak anarchii. Potem przyszła refleksja, że to jest jednak bez sensu. Że gdyby rzeczywiście panowała anarchia, to byłoby źle. Tu, gdzie rozmawiamy, biegiliby pewnie jacyś alterglobaliści. Na przykład tacy, którzy na ustach mają antykorporacyjne hasła, na nogach buty Nike, a w kieszeni i-Pody. To mnie dziś kompletnie rozawała.

Dziękuję za rozmowę.

KatKa

„Sokół” jak Armani

Wszystko zaczęło się oczywiście w Stanach Zjednoczonych. Pierwsi w odzieżowy biznes hiphopowy weszli muzycy z amerykańskiej grupy Wu Tang Clan. Ich marka „Wu Wear”, sygnowana charakterystyczną literą „W”, powstała w roku 1995. Szerokie ciuchy prekursorów modowego biznesu na polskim rynku były prawdziwym luksusem. Wkrótce stały się jednak jedną z najczęściej podrabianych rzeczy.

Dziś w USA niemal wszyscy topowi raperzy są producentami modnych hiphopowych ubrań. Żyją z tego podobno nawet lepiej niż z grania.

Raper Jay-Z z Nowego Jorku w 2007 roku sprzedał stworzoną przez siebie markę odzieżową Roca Wear za, bagatela, 204 mln dolarów. Wielki gwiazdor 50 Cent rocznie ma zarabiać na swojej marce – G-Unit – nawet 20 mln dolarów.

W Polsce biznes na hiphopowych ciuchach zaczął robić kilkanaście lat temu Jakub Sawicki, czyli Ceube (rapował m.in. z Tedem). Stworzył on markę MORO Sport. Szybko się przyjęła i podbiła serducha fanów polskiego rapu. „Sokół”, czyli Wojciech Sosnowski, w 2003 roku uruchomił firmę PROSTO Wear. Dziś to jedna z najpopularniejszych rodzimych marek. Ubrania sygnowane przez Sokoła eksportowane są też do Czech, Słowacji, a nawet USA. Jak w świecie wielkich włoskich projektantów, Sokół ma nawet kilka linii. Są wśród nich „PROSTO Klasyk” czy „PROSTO Elegancko”. Ale to nie koniec. Więcej polskich gwiazd szyje raperskie ciuchy. Wielkie Joń i PLNY to marki stworzone przez TeDe, a DILL – przez Wilka, warszawskiego rapera.

Każdy z raperów ma nieco inny styl, każdy ma swoją publiczność i swoich klientów. Zazwyczaj za uwielbieniem twórczości hiphopowego muzyka idzie też przejmowanie jego stylu. Wybierać jest w czym.

KatKa



RAP TO NIE TYLKO MUZYKA,
ALE CAŁA KULTURA I SPOSÓB
BYCIA. JEDNYM Z NAJWAŻ-
NIEJSZYCH JEJ WYZNACZNI-
KÓW SĄ CIUCHY. PROJEKTU-
JĄ I SZYJĄ JE SAMI RAPERZY!
RAP TO NIE TYLKO MUZYKA,
ALE CAŁA KULTURA I SPOSÓB
BYCIA. JEDNYM Z NAJWAŻ-
NIEJSZYCH JEJ WYZNACZNI-
KÓW SĄ CIUCHY. PROJEKTUJĄ
I SZYJĄ JE SAMI RAPERZY!



POMYSŁY PRZYCHODZĄ NOCĄ

ABY ZORGANIZOWAĆ WYSTAWĘ CZY WERNISAŻ, NIE TRZEBA BYĆ DOROSŁYM. MŁODZI RADZĄ SOBIE Z TYM ZNAKOMICIE.

Basia Płonczyńska jest uczennicą I LO w Krakowie. Od dwóch lat chodzi na zajęcia Krakowskiej Akademii Samorządności. W wolnych chwilach lubi malować i fotografować. Na spotkaniu Akademii przychodzi zazwyczaj z wielką teczką na ramieniu. Z uśmiechem zawsze wyjaśnia kolegom, że za chwilę ma zajęcia plastyczne.

NOCNY POMYSŁ

Pewnej soboty Basia obudziła się z planem wcielenia w życie pomysłu, który od dawna chodził jej po głowie. Razem ze znajomymi z liceum i konkurencyjnej szkoły – V LO – nosili się z zamiarem zorganizowania wystawy. Chcieli na niej zaprezentować owoce swojej pracy: obrazy, rysunki i fotografie. Ciągłe jednak brakowało im czasu na realizację tego marzenia. Dziewczyna postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce. „Okazało się, że to wcale nie było takie trudne. Po prostu uwierzyłam we własne możliwości i postanowiłam spróbować. Pomyślałam: a nuż się uda?”. Razem z siostrą Alicją stworzyły projekt, który później przedstawiły radzie rodziców z prośbą o pomoc w uzyskaniu po-

trzebnych funduszy. Dostały sporo pieniędzy. „Nawet tyle, że nie wydałyśmy wszystkiego. Okazało się bowiem, że to, co miało kosztować najwięcej: na przykład wynajęcie lokalu, udało się załatwić za niższą cenę”. Dzięki pomocy taty Basi miejsce na wystawienie prac znalazło się w Wojskowym Ośrodku Kultury przy ul. Żybkiewicza w Krakowie. Pozostało tylko zgromadzić obrazy, rysunki i fotografie.

TAK ZDOLNI, ŻE WYMIĘKŁAM

- Nie miałam pojęcia, że w jedynce i piątce jest aż tylu zdolnych ludzi! Dotychczas wiedziałam tylko o kilku, a nagle napłynęło do nas mnóstwo prac. Tak dużo, że zaczęło brakować na nie miejsca... – wyznaje Basia. Na wystawie każdy uczeń mógł zaprezentować jeden obraz, jeden rysunek i jedną fotografię. Młodym organizatorom bardzo zależało na tym, aby żadne dzieło nie zostało odrzucone. Było ich jednak tyle, że w końcu, z pomocą pani plastyczki, musiały wyłonić te najlepsze. – Starałyśmy się, aby nikt nie poczuł się skrzywdzony. Bywało, że ktoś dał nam na przykład jeden obraz i jedną fotografię, z czego zdjęcie było zdecydowanie

lepsze. Wtedy odrzucałyśmy obraz, ale autor i tak miał swój udział w wystawie.

Basia, zapytana o to, czy jej praca również znalazła się wśród tych eksponowanych, potakująco kiwa głową. – Zgłosiłam też jedną fotografię, ale widząc zdjęcia innych wymiękłam. Muszę się jeszcze dużo nauczyć w tej dziedzinie – uśmiecha się.

Na wernisażu pojawili się wszyscy artyści, ich bliscy i przyjaciele, a także kilka osób z branży. – Przyjemnie było patrzeć, jak profesjonalści udzielają rad młodszym – wspomina Basia. Duża część pieniędzy zgromadzonych przez dziewczyny została wydana na poczęstunek, na który zostali zaproszeni wszyscy goście.

SZTUKA ŁĄCZY

A o rywalizacji dwóch krakowskich szkół, dla których zorganizowana została wystawa, Basia mówi tak: - To bzdura z tą rywalizacją! Wszystkim się wydaje, że dokonaliśmy czegoś wielkiego, łącząc jedynkę z piątką. Tymczasem nam chodziło o sztukę. Ale jeśli to takie ważne, to w przyszłym roku postaramy się wciągnąć do współpracy jeszcze dwójkę i siódmkę. Zrobimy wielkie pojednanie! – śmieje się.

Widać nie trzeba być kimś wielkim, aby dokonywać wspaniałych czynów i spełniać swoje marzenia. Przede wszystkim nie należy lekceważyć pomysłów, które w nocy rodzą się w naszej głowie.



Jula Kowalska



NAJDZIWNIEJSZE AUKCJE INTERNETOWE

– W ubiegłe wakacje sprzedałem gwóźdź z trumny Mickiewicza – chwali się Radek, 27-letni internauta. Nazwiska zdradzać nie chce, nie w obawie przed klientem, który kupił grobowy gadżet wieszcza. Dziś ma poważną pracę i nie chce, by ktoś wiedział o wygłupach w sieci. – Wtedy mi się nudziło, miałem sporo czasu, bo zrezygnowałem z pracy. Postanowiłem sprawdzić, jak ludzie reagują na głupoty wystawiane na aukcjach.

Nad wyraz poważnie, jak się okazało. Lekko zardzewiały gwóźdź ze stodoły znajomych poszedł na pniu. – Sprzedałem go za 50 złotych, ale pewnie gdybym krzyknął 1500, też by się sprzedał. Dorobiłem do tego bajeczkę, że byłem na cmentarzu, gdzie pochowali naszego wieszcza, w nocy wykopałem trumnę i wyjąłem gwóźdź. Na-bywca uwierzył.

Na internetowe aukcje zaczęli też trafiać mężowie, teściowie i żony internautów. Na Allegro pojawiło się np. ogłoszenie: „Sprzedam faceta, data pierwszej rejestracji: sierpień 1980. Egzemplarz okazjny, duże gabaryty, poduszka powietrzna z przodu (wielki brzuch). (...) Porządnie stuknięty, dużo pali, niemiłosiernie smrodzi z tylnej rury. Zapas gum gratis. Kto kupi?”. Ofert posypało się bez liku, ale aukcję zdjęto. Nawet w żartach nie można handlować ludźmi.

Bogactwo akcesoriów znajdują też w Allegro ci, którzy chcieliby komuś dokuczyć. Choćby nielubianym sąsiadom. Specjalnie na tę okoliczność można kupić zestaw „Głośny sąsiad”. „Masz sąsiada, który zakochał się w wiertarce? A może jego pasją jest wbijanie gwoździ w niedzielę o siódmej rano?” – dopytuje sprzedawca. Zrewanżuj mu się, puszczając z CD ile pary w głośnikach odgłosy skuwania tynku, różnych rodzajów wiertarek, płacz dziecka, wbijanie gwoździ czy nieustanne pukanie”.

– Wszystkie efekty są bardzo wysokiej jakości, zrealizowane za pomocą najwyższej klasy sprzętu i wiernie oddają symulowane urządzenia i dźwięki – zapewnia sprzedawca, który kilka lat temu wpadł na pomysł wyprodukowania takiej płyty. – Wymyśliłem to jeszcze na studiach, kiedy mieszkalem ze znajomymi pod kimś, kto non stop wiercił dziury w ścia-

nach. Żeby go przekrzyczeć, puszczaliśmy wtedy głośno wrzask dziecka. Skutkowało!

Koszt płyty – 15 zł 90 gr. Satysfakcja – bezcenna!

Ci, którzy będą jeszcze mieli niedosyt w uprzykrzaniu życia innym, mogą np. kupić... smród w płynie. – Zapach przypomina zgniłe jajko z czosnkiem – wyjaśnia Marcin Kaczmarczyk, 28-latek, producent specyfiku. – Płyn zawiera mieszaninę merkaptanów, substancji obecnych w gruczole skunksa.

Ampułka (Marcin zatapia je nad palnikiem gazowym, jak lekarstwa) zawierająca 1 mililitr tej substancji wystarcza, by zepsuć zapach w całym mieszkaniu na wiele dni.

– Jeśli płyn wsiąknie w porowaty materiał, na przykład drewno czy tkaninę, to będzie wyczuwalny jeszcze po dwóch-trzech tygodniach – wyjaśnia. – Szklany pojemnik można stłuc w miejscu

użycia, ułamać końcówkę i spryskać okolicę albo... podłożyć komuś pod wycieraczkę albo dywan! – radzi.

Na kolejnych, co bardziej oryginalnych aukcjach w sieci, można było kupić np. toasty wznoszone w czyimś imieniu albo niewidzialne chomiki (5 zł za sztukę, oferta opatrzona serią zdjęć bez chomików). Zainteresowanie było spore, kupcy się znaleźli. Można też było kupić „zestaw kurzu, pajęczyn, piachu, włosów, okruchów i innych drobiazgów”. Zdaniem sprzedającego w woreczku, w którym były wszelkie te dobra, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Na ten towar jednak nikt się nie skusił.

Najdziwniejsze wirtualne transakcje kupna-sprzedaży trafiały się jednak na zagranicznych portalach. Amerykanka Karolyn Smith wystawiła na aukcji swoje czoło. Zadeklarowała, że wytatuuje na nim nazwę i logo firmy, która jej za to zapłaci najwięcej. Wygrało kasyno, kobieta tatuaż zrobiła i dostała za to 15 tys. dolarów. Pieniądze chce przeznaczyć na edukację syna. Ian Usher, rozwodnik z Australii, wystawił z kolei na aukcji swoje dotychczasowe życie, a wraz z nim samochód, mieszkanie, znajomości. Dostał za nie 400 tys. dolarów i ruszył w świat.

KatKa



Poznaj siłę swojego pióra!

Chciałbyś błysnąć przed znajomymi? Jest coś, co Cię denerwuje? Chcesz opowiedzieć o swojej pasji? Masz coś ważnego do powiedzenia światu? Chcesz, aby Twoje zdanie poznał cały Kraków? Jeśli choć raz odpowiedziałas/odpowiedziałeś „tak” na któreś z pytań, to koniecznie weź udział w konkursie „Poznaj siłę swojego pióra”, organizowanym przez redaktorów portalu www.mlodziej.info.

Zasady są niezwykle proste. Najpierw uwierz w siłę swojego pióra – masz w rękach wielką moc! Wiesz, ile rządów na świecie upadło dzięki temu, że ktoś walczył słowem pisany? Wiesz, jakim prestiżem cieszą się dziennikarze? To Twoja szansa, by zostać jednym z nich!

Zastanów się, co wokół Ciebie Cię fascynuje albo denerwuje. Czas, żeby wszyscy się o tym dowiedzieli, bo jeszcze nie wiesz, jak bardzo wielu ludzi podzieli Twoje zdanie.

Nareszcie – napisz tekst! Może to być dowolna forma dziennikarska np. artykuł, felieton, wywiad, reportaż itd. Szczegóły co do wymagań konkursowych znajdziesz na portalu www.mlodziej.info pod hasłem „Siła Pióra”. Tam znajduje się adres, na który będziesz mógł przesyłać swoje teksty.

Na koniec najlepsze: odbierz zasłużoną nagrodę! Nowa mp3 czy nowy pendrive i własny tekst wyróżniony oraz opublikowany na oficjalnej stronie internetowej to niezła gratka i co za tym idzie – prestiż wśród znajomych!

Na Twój tekst czekamy do ostatniego dnia listopada.

Konkurs „Poznaj siłę swojego pióra” organizuje grupa redaktorów portalu www.mlodziej.info w ramach realizacji projektu grantowego Krakowskiej Akademii Samorządności. Konkurs jest skierowany do ludzi młodych. Redaktorzy mają nadzieję, że dzięki temu uczestnicy będą mogli głośno wypowiedzieć swoje zdanie na nurtujący ich temat oraz odkryć w sobie talenty pisarskie, o których istnieniu często nie wiedzą.

Anna Mazur

RAZEM
ODPOWIEDZIALNI
UCZĘ WSPIERAMY
JA
UMIEMY
MY AKTYWNI
MAMY ROZWIJAMY
WIEMY DZIAŁAM
TAK BUDUJEMY

**Młody
Kraków**